

NUMER

7

grudzień 2014



# NASZE FORZENIE

ISSN 2084-2600

Półrocznik popularnonaukowy Muzeum Mazowieckiego w Płocku  
poświęcony przyrodzie, historii i kulturze północno-zachodniego Mazowsza



W numerze między innymi

Moc mazowieckich dębów, część druga  
Skrwa Prawa – dziennik udanej wyprawy  
Studnia z wczesnośredniowiecznej osady w Bocheniu  
Bartłomiej Paprocki – nestor heraldyków i genealogów  
Blinno, 1 lutego 1915 roku  
Powrót do *Heimkehr*

## Blinno, 1 lutego 1915 roku. Tragiczny los Landsturm Infanterie Bataillon 1 Hagenau

Przedstawiamy Państwu przetłumaczony na język polski artykuł Jean-Luc Fechtera z Francji, zatytułowany „Blinno, 1<sup>er</sup> février 1915. Le destin tragique du Landsturm Infanterie Bataillon 1 Hagenau”, opublikowany w alzackim kwartalniku „L'Outre-Forêt. Revue du Cercle d'Histoire et d'Archéologie de l'Alsace du Nord”, 2014, nr 167, s. 47-68. Autor przedstawił w nim wyniki własnych poszukiwań, terenowych i archiwalnych, dotyczących wojennych losów swojego stryjcznego dziadka, Józefa Fechtera, poległego 1 lutego 1915 roku pod Blinnem (gm. Szczutowo, pow. sierpecki).

Bezдушna machina wojenna wyrwała Józefa Fechtera z rodzinnej miejscowości Oberroedern w Alzacji (przed I wojną światową w granicach Niemiec) i rzuciła aż na północne Mazowsze. W miejscowości Blinno, o istnieniu której nigdy wcześniej nie słyszał, znalazł on śmierć od rosyjskiej kuli i spoczął na zawsze. Tak oto losy tego prostego rolnika z Alzacji nieoczekiwanie upisały się w dzieje naszego regionu.

Dziękujemy panu Jean-Luc Fechterowi za udostępnienie nam swojego cennego artykułu. Słowa wdzięczności kierujemy też pod adresem obydwu tłumaczy, panów Andrzeja Kordali i Gunthera Fuchsa. W napisanym w języku francuskim artykule autor zamieścił wiele niemieckojęzycznych relacji archiwalnych, znalezionych przezeń w gazetach, wspomnieniach, kronikach, korespondencji etc. Aby ułatwić naszym Czytelnikom lekturę całości tekstu postanowiliśmy dokonać tłumaczenia na polski również owych niemieckich dokumentów. Te ostatnie, dla odróżnienia od tekstu napisanego przez J.-L. Fechtera, wyeksponowaliśmy kursywą na szarym tle. [tk]

\*\*\*



Rodzina Fechterów ok. 1905 r.: Józef Fechter (stoi trzeci od lewej), jego żona Joséphine Vogler (druga od lewej), jego brat Alois Fechter (1889-1959) – dziadek autora artykułu (pierwszy od lewej), po prawej stronie pozostałe rodzeństwo, przed nimi siedzą rodzice, identyfikacja małych dzieci niepewna.

Widok ogólny mogiły w Blinnie w latach I wojny światowej.







Zbiorowa mogiła w Blinnie, 18 czerwca 2003 roku.

Są zdarzenia z czasów Wielkiej Wojny, które zatarły się w pamięci zbiorowej. Jednak przedstawioną poniżej historię udało mi się szczęśliwie odkryć i uratować od zapomnienia. Natrafiłem na nią najzupełniej przypadkowo prowadząc poszukiwania genealogiczne związane z osobą mojego stryjecznego dziadka, Józefa Fechterera (1874-1915), poległego w Blinnie w Polsce, o świcie pierwszego lutego 1915 roku, razem z 52 towarzyszami broni.

## HISTORIA ODKRYCIA

Gdy zapoznawałem się z aktem zgonu Józefa Fechterera ogromnie zaskoczyła mnie informacja, iż zginął on w Blinnie, w Polsce. Natrafiłem oto na zupełnie nie znany mi rozdział historii mojej rodziny, co niezwykle pobudziło moją ciekawość i zachęciło do dalszych poszukiwań.

Przypadek sprawił, że niedługo potem natknąłem się na książkę opisującą historię wioski Schleithal (miejsowość i gmina w Alzacji – przyp. tłum.). Zostali w niej wymienieni trzej mieszkańcy tej wioski, którzy zginęli tego samego dnia i w tym samym miejscu. To co początkowo wydało mi się jedynie drobnym faktem z życia armii, pozbawionym większego znaczenia, nieoczekiwanie przywiodło mnie do wniosku, że musiało się tam wydarzyć coś naprawdę ważnego.

W czasach kiedy sieć internetowa była podobna do bełkotu, znalezienie takiego miejsca jak Blinno nie było sprawą prostą. Wreszcie polski kolega z pracy przyszedł mi z pomocą i zlokalizował to sławetne Blinno, które znajduje się na północny zachód od Warszawy, blisko niewielkiego miasta Sierpca. Obecnie jest to niewielka osada licząca kilkudziesięciu mieszkańców, natomiast w roku 1915 był tam tylko folwark otoczony dużą własnością ziemską.

List w języku polskim wysłany do tej gminy w dniu 3 maja 1998 roku pozostał bez odpowiedzi. Ale w czerwcu 2003 roku pomogło mi otwarcie granic na Wschód. Zdecydowałem się więc pojechać do Blinna, aby – nawet gdybym nie znalazł tam nic konkretnego – nasycić się widokiem tego miejsca.

Wyjeżdżam z dworca autobusowego w Karlsruhe. Po dwudziestu godzinach autobus wysadza nas w Łodzi. W końcu docieram do Płocka, miasta położonego 60 km od Blinna, które ma stać się bazą

wypadową dla moich dalszych poszukiwań. Dzięki rekomendacji pani kustosz z lokalnego muzeum zatrzymuję się w Domu Darmstadt, instytucji będącej rodzajem ośrodka kulturalnego, która została sfinansowana przez Niemców, jako swego rodzaju reparacje za zniszczenia wojenne. Moje pojawienie się tam wzbudziło zainteresowanie. Tego samego wieczoru w salonie Domu Darmstadt, gdzie osoby tam przebywające mają zwyczaj się spotykać, zadano mi szereg pytań. Odnoszę wrażenie, że moja mała historia (przetłumaczona na język polski przez jednego z mieszkańców) zainteresowała to nieduże środowisko.

Następnego dnia rano dziewczyna z recepcji informuje mnie, że zgłosił się ktoś, kto mógłby zabrać mnie do Blinna. Oczywiście przystaję na to z przyjemnością! Można powiedzieć, że dzień zapowiada się dobrze, to wspaniała wiadomość! Nie znam jeszcze mojego dobroczyńcy. Będzie nim Zenek, pracownik Domu Darmstadt, który zabiera mnie 18 czerwca 2003 roku swoim podrasowanym Golfem, z którego jest bardzo dumny. Samochód odjeżdża po naciśnięciu na guzik, tak samo jak Renault Mégane, co wyjaśnia mi Zenek. Mówi on tylko po polsku, więc porozumiewamy się z trudem. Stara się swoim samochodem zrobić na mnie wrażenie. Daję mu od razu do zrozumienia, że nie jestem zwolennikiem jego popisów i proszę go, żeby prowadził ostrożnie. Jeden z Fechterów nie wrócił z Polski i niech to wystarczy! Szybko to zrozumiał i nasza podróż będzie przebiegać bez przeszkód.

I oto przejeżdżamy przez polską wieś, bardzo jeszcze rolniczą i tradycyjną, poprzecinaną pięknymi lasami sosnowymi i brzoźowymi. Wiele ubogich osób ustawiło się na skraju drogi, aby sprzedać kilka grzybów zebranych w okolicznych lasach.

W końcu zbliżamy się do Blinna, droga w prawo prowadzi do wioski. Dwóch dziadziusiów na rowerach dyskutuje na poboczu drogi. Zenek zatrzymuje samochód i zasięga języka. Wyłowienie z ich rozmowy choćby jednego zrozumiałego słowa jest dla mnie niemożliwością, w każdym razie Zenek zdaje się uchwycił trop i skręca w prawo w polną drogę. Znajduje się tam gospodarstwo rolne, położone na uboczu. Młody właściciel zbliża się do nas i Zenek zadaje mu pytania. Jego ojciec, człowiek w podeszłym wieku, w połowie bezzębny, dołącza do nas. Również i teraz jest dla mnie



Zum frommen Andenken im Gebete



**JOSEF FECHTER**  
 geboren den 1. Januar 1874 in Oberrödern  
 gefallen in Russland im Weltkrieg 14—18  
 am 1. Februar 1915

Bitte, betet für ihn, die ihr ihn gekannt  
 und geliebt habt.  
 Ruhe sanft, du gutes Vaterherz.  
 Wer dich gekannt, kennt unsern Schmerz.  
 Du starbst zu früh u. wirst so sehr vermisst.  
 Du warst so gut, dass man dich nie vergisst.  
 Süßes Herz Mariä, sei meine Rettung!  
 (300 Tage Ablass)

✠

Herr, gib ihm die ewige Ruhe!  
 Und das ewige Licht leuchte ihm!  
 Herr, lass ihn ruhen in Frieden! Amen.

Nekrolog Józefa Fechter (1874-1915).



Mogiła w Blinnie w pierwszą rocznicę bitwy.

Na małej płycie można przeczytać: *Seinen Tapferen Helden, in treuem Gedenken. Landst. Batt. Hagenau – 1. II. 1916.*

Na szarfach przy bukiccie kwiatów znajdują się napisy, na lewej: *In treuem Andenken*, na prawej: *Gewidmet von den Kameraden der 1. Kompagnie.*

Las na drugim planie, zajmujący powierzchnię 300 na 80 m, już nie istnieje. To z tego lasu został wyprowadzony atak na folwark w Blinnie.

Hier ruhen in Cott 53 deutsche Krieger von  
 Landsturm-Battalion Hagenau und 1. Artillerie-Batt.  
 Sie starben den Helden-Tag für ihr deutsches  
 Vaterland am 1. Februar 1915.

Unteroffizier	Jakob	Haug	Landsturmann
..	Ulrich	Lehr	..
..	Johann	Lehrhof	Heinrich Jakob
..	Bernhard	Lise	Georg Marschhausen
Gefreiter	Johann	Arbitt	..
..	Anton	Knobloch	Ludwig Mathias
..	Ludwig	Hofzettel	..
Landsturmann	Heinrich	Osterkamp	Philipp Paul
..	Philipp	Kaltzer	..
..	Frank	Maier	Ludwig Parvin
..	Eugen	Hackl	..
..	Georg	Hackel	Karl Raha
..	Lea	Bilmar	..
..	Georg	Bilmar	Fosch Stain
..	Heinrich	Wass	..
..	Jakob	Hindler	Jakob Streicher
..	Jakob	Karl	..
..	Mathias	Wagner	Josef Wender
..	Nicolaus	Wagner	..
Vizefeldwebel	Johann	Schmid	Emil Wolf
Unteroffizier	Adam	Schmidt	..
..	Eric	Schmidt	Heinrich Wolf
..	Jakob	Hiebal	..
..	Georg	Hualzel	Johann Vogel
..	Wilhelm	Kamp	..
..	Otto	Schmitt	..
Gefreiter	Franz	Beil	..
..	Hypolit	Georg	..
..	Georg	Kraus	..
Landsturmann	Georg	Bilman	..
..	Anton	Brinlar	..
..	Christian	Dillar	..
..	Jakob	Frits	..
..	Josef	Fadler	..
..	Georg	Grat	..
..	Philipp	Sundhar	..
..	Artur	Hallinger	..
..	Christian	Klein	..
..	Josef	Klein	..

Ruhe sanft.



Zbliżenie płyty nagrobnej.

Ok. 1919 r. Joséphine Vogler (ur. 1875) – owdowiła żona Józefa Fechter i ich troje osieroconych dzieci: Charles (wyższy) 1904-1962, Joseph 1912-1976, Valérie 1906-1984.



Obecny widok zbiorowej mogiły w Blinnie. Fot. Krzysztof Menel, Polska.





nieosiągalne, aby uchwycić najmniejszą okruszynę ich języka, ale szybko rozumiem, że musieli dojść do jakichś wniosków, kiedy stary człowiek wskazuje ręką kępę zieleni znajdującą się w środku pola, w odległości ok. 200 metrów.

Ślady wojny, krzyż... być może groby? Myśli tłoczą się w głowie, kiedy Zenek daje mi znak, aby iść za nim piaszczystą drogą, która wiję się wokół pola z ziemniakami. I oto jesteśmy na miejscu.

Przed nami pojawia się niewielka dzungla, zamknięta w czworoboku pełnym zieleni o ramionach 15 na 18 metrów. Mieszą się tam drzewa, krzewy i – oczywiście nie do pokonania – jeżyny i pokrzywy. W końcu udaje się nam utworzyć sobie przejście. Postument wymurowany z kamieni, w które obfitują okoliczne pola, wyłania się spod wybijanej roślinności. Nie ma już krzyża, ale jakaś pobożna dusza postawiła świeczkę. Wielka granitowa kula, która tam się poniewiera, stanowi dodatkowy dowód, że jesteśmy rzeczywiście na miejscu starego pomnika. To miejsce byłoby więc z całą pewnością miejscem wiecznego spoczynku brata mojego dziadka. Nie mam na to dowodu, ale jestem już o tym przekonany. Teren jest prywatny, nikt się tam nie zbliża przez uszanowanie dla tego miejsca.

Dobrze byłoby znaleźć zdjęcie. Mimo to dzień ten kończy się pełnym sukcesem. W miejscu zamieszkania, dziewczyna pełniąca dyżur, która bardzo dobrze mówi po niemiecku, opowiada mi, o czym mówiono po naszym powrocie do Płocka.

Według relacji naszego starego wieśniaka, pięćdziesięciu żołnierzy niemieckich poległych podczas I wojny światowej zostało pochowanych w tamtym miejscu. Ponadto pamięta on czasy, kiedy było ono pielęgnowane przez niejakiego Pompeckiego, który musiał uciekać do Gdańska, gdy nadeszli komuniści w 1945 roku. Dowiaduję się także, że należałoby udać się do miejscowości Szczutowo, sąsiedniej wioski, której Blinno jest podporządkowane administracyjnie, aby zasięgnąć informacji w ewentualnym archiwum.

Dzisiaj, 20 czerwca 2003 roku, będę miał ostatnią okazję, aby pojechać do Szczutowa. Docieram tam taksówką za skromną sumę 20 euro za 50 km. Wyrzucony pośrodku wioski, nieznający języka polskiego, nieposiadający żadnego kontaktu, muszę improwizować!

Opodal niewielkiego akwenu wznosi się bardzo malowniczy, mały, drewniany kościółek, a obok niego budynek w tym samym stylu, drzwi szeroko otwarte! Oczywiście ksiądz proboszcz na wiosce to zawsze dobry adres! Lecz niestety, nie ma proboszcza na horyzoncie! W trakcie krótkiego rekonesansu po pustych uliczkach, krótko przed południem, spotykam dwóch młodych ludzi, którzy mówią tylko po polsku. Mijam ich znowu kiedy wracam nieco później. Faktycznie, mówię sobie, pójście do szkoły mogłoby być dobrym wyjściem z sytuacji. Tam mógłbym znaleźć jakieś wskazówki, korzystając z większej znajomości języków obcych. Moi dwaj kompani dobrze zrozumieli słowo „school”, więc towarzyszą mi bardzo chętnie do gminnej szkoły. Jest to ostatni dzień zajęć szkolnych i atmosfera jest świąteczna. Na korytarzu mijam damę o sympatycznym wyglądem, która zna zaledwie kilka słów w języku angielskim, ale wzywa na pomoc swoją córkę Olę. Ola ma dobrze opanowany język, wyraża zainteresowanie moją historią i bardzo chętnie pełni

obowiązek tłumacza. Proponuje mi nawet, że pójdzie ze mną do urzędu gminy, który znajduje się dokładnie naprzeciwko.

W tej małej wiosce wszyscy się znają, a stosunki między ludźmi są bardzo zażyłe. Po kilku minutach wójt gminy zjawia się w biurze z dokumentami pod pachą. Jest już zorientowany w moich poszukiwaniach, przekopał swoje archiwum, ale na próżno. Samo istnienie owego zbiorowego grobu nie jest (lub już nie jest) oczywiste dla władz gminnych. Dyskusja w biurze jest bardzo ożywiona, a dwie sekretarki starają się nam pomóc najlepiej jak potrafią. Ola wypełnia doskonale swoją misję tłumacząc wszystkie pytania, które zadaje, oraz odpowiedzi. Niestety, nie dowiadujemy się niczego więcej na interesujący nas temat.

Ola jest wyraźnie zainteresowana tym zagadkowym grobem, którego nikt nie zna. Służę za przewodnika jej ojcu Józefowi i wskazuję drogę. Wieśniak spotkany dwa dni temu, oczywiście mnie poznaje. Jeszcze raz Ola umożliwia mi zadanie wszystkich niezbędnych pytań. Potwierdza, że pięćdziesięciu żołnierzy niemieckich zostało tu pochowanych, na terenie tego czworoboku, podczas pierwszej wojny światowej.



Widok części pola bitwy, na drugim planie Blinno, wzdłuż drzew biegnie droga z rowem, gdzie żołnierze Landsturmu usiłowali się ukryć.

Zwabiony widokiem naszego niewielkiego zbiegowiska, inny rolnik podjeżdża do nas traktorem i przedstawia się jako M. Paczkowski. Jego ojciec, osoba najstarsza wiekiem w wiosce, powinien wiedzieć na ten temat nieco więcej, ale jest chory i w tym momencie nie może odpowiadać na pytania. Tych kilku ludzi zastanawia się jak pomóc, abym mógł posunąć naprzód moje dochodzenie. Jest jedna sprawa, co do której wszyscy są zgodni, a mianowicie, że były płyty z wygrawerowanymi nazwiskami pochowanych w tym miejscu żołnierzy. Aby się upewnić, decydujemy aby udać się na miejsce. Ale tam znowu szczęście nie uśmiecha się do nas, nie ma żadnych śladów owych sławetnych płyt kamiennych, wszystko zniknęło. Czyżbyśmy przybyli za późno? Kto je zabrał? Wandale? Kolekcjonerzy?

Powrót do Szczutowa. Po drodze zatrzymujemy się w miejscowości Gójsk, całkiem blisko Blinna. Znajduje się tam inna zbiorowa mogiła, ta z kolei, datowana na rok 1915, jest znana i udokumen-





Okolice Blinna.

towana. Otacza ją kilka tarמושzonych przez wiatr brzoź, wielki łańcuch opastuje jej obwód. Wygląda na to, że walki w Blinnie wpisują się w szerszy kontekst. Usiłuję odczytać kilka napisów wygrawerowanych na wielkiej kamiennej płycie ustawionej pośrodku tego miejsca, mimo że lodowaty wiatr nagle spadł na nas. Trzeba przyznać, że jest to zadanie niemal niemożliwe dla kogoś, kto nie opanował języka niemieckiego. Płyta kamienna również stwarza mi kilka problemów ponieważ minione lata bardzo ją uszkodziły, a zimno nie ułatwia sytuacji. Wreszcie dochodzę do końca:

Dieser Hügel deckt 81 Deutschen 99 Russen  
1915

Napis ten został złożony w urzędzie gminnym w Szczutowie, lecz tam zapisano go wadliwie, gdyż pozwalał błędnie sądzić, że została tu pochowana ludność cywilna. Zadowolony, że mogłem ustalić historyczną prawdę, spędzam bardzo uroczysty wieczór z Olą i jej rodzicami. Nazajutrz opuszczam ten ujmujący kraj i moich nowych przyjaciół, ale z obietnicą powrotu. Ola również obiecuje mi, że będzie prowadzić dalej poszukiwania na miejscu i że będzie mnie informować na bieżąco.

Kilka dni po moim powrocie do Alzacji, gdy głowę mam jeszcze pełną godnych pamięci wspomnień z mojej polskiej przygody, otrzymuję 14 września 2003 roku przez Internet wiadomości od

Oli i to jakie wiadomości! Ola oznajmia mi, że wróciła na miejsce ze swoim przyjacielem Jackiem i razem odkryli kawałek betonowej płyty z napisem, który wyłonił się z ziemi. Zachwyceni tym odkryciem kontynuowali przekopywanie gruntu, aż wydobyli na światło dzienne prawie całość, na którą złożyły się fragmenty dwóch płyt, które zawierały nazwiska żołnierzy pochowanych w tym miejscu. W chwili gdy mogli odczytać: „J. FECHTER” na kawałku płyty, ich emocje sięgnęły zenitu. Ola pisze do mnie: „I was so happy.”

Moje podekscytowanie było nie mniejsze niż jej. Łatwo mogąc sobie wyobrazić ogromną radość jaka musiała ją opanować, gdy wreszcie znalazła potwierdzenie miejsca pochówku mojego stryjecznego dziadka.

Podczas odczytywania wszystkich tych nazwisk, które Ola przepisała, w większości swojskich, pewna myśl przychodzi mi do głowy. A jeżeli wszyscy ci żołnierze pochodzili od nas? Być może wystarczyłoby ich zidentyfikować, aby odnaleźć ich potomków i przedstawić ich historię w odniesieniu do każdego konkretnego żołnierza? Ogólnie rzecz biorąc, żołnierze Landsturmu (pospolitego ruszenia – przyp. tłum.), z samej definicji – starsi, powinni byli mieć żony i dzieci. To z kolei powinno ułatwić identyfikację potomków, ponieważ chodzi tu o potomstwo w linii prostej, a nie równoległej, jak mogłoby to mieć miejsce w przypadku żołnierzy młodych, niezonatych.





Autor na miejscu przeznaczenia.



Granitowa kula znaleziona na miejscu mogiły.

Penetracja terenu, Zenek Baryła i rolnik, w oddali mogiła w Blinnie.



Odkrycie zbiorowej mogiły w Blinnie przez Zenka Baryłę i autora, 18 czerwca 2003 r.



Kamienne płyty z nazwiskami poległych żołnierzy.







Poszukiwania na terenie Podlesia z Olą Topolewską, 15 września 2004.

Systematyczna penetracja ksiąg zgonów gminy Outre-Forêt (w północnej Alzacji – przyp. tłum), w poszukiwaniu żołnierzy poległych w Blinnie pamiętnego dnia 1 lutego 1915 roku, okaże się owocna. Trzeba jednak stwierdzić, że część żołnierzy, ci mianowicie, którzy nie pochodzili z tego regionu, nie są „identyfikowalni”. Poszukiwania w Wissembourgu, w lokalnej gazecie „Weissenburger Zeitung”, nie przyniosły większych rezultatów, wykaz żołnierzy niemieckich zmarłych na froncie urywa się tuż przed badanym okresem! Powód tego odnajduję trochę później w Archiwum Okręgowym departamentu Bas-Rhin (Dolny Ren), w piśmie sygnowanym przez Ministerstwo Wojny w Berlinie, które zatroskane (rzekomo) o oszczędności surowców do produkcji farby drukarskiej, zabroniło druku, a zatem publikowania *Verlustlisten* poległych żołnierzy niemieckich! W końcu, przez przypadek, znajduję w lokalnej gazecie w Sélestat – „Schlettstadter Tagesblatt” pełną listę żołnierzy poległych w Blinnie i ich pochodzenie. Można sądzić, że administracja niemiecka była wówczas mniej chętna do wprowadzania w życie zarządzeń wydawanych przez Ministerstwo Wojny w Berlinie.

Równolegle postępują poszukiwania rodzin. Idąc po różnych śladach znajduję zdjęcia, opowiadania, karty pocztowe, a nawet dziennik wojenny u rodziny Vogel w Mothorn, podobnie jak inny dziennik, w posiadaniu rodziny Lstn. Martina Junga w Hunsbach.

### MOJA DRUGA PODRÓŻ DO POLSKI

Drugą podróż do Polski, we wrześniu 2004 roku, odbyłem w nadziei znalezienia innych relikwów wiążących się z tą historią, szczególnie zaś łusek po amunicji wystrzelonej przez żołnierzy Landsturmu na polu bitwy. To pozwoliłoby, dzięki informacjom zebranych w Alzacji, wyrobić sobie nieco bardziej precyzyjny pogląd na wydarzenia z roku 1915 na tym terenie. Niestety, za pomocą wykrywacza metalu nie znajdujemy żadnych łusek, a w dodatku osoby pracujące w pobliżu przy zbiorze ziemniaków również nie przypominają sobie takich znalezisk. Należy stwierdzić, że tutejszy grunt, bardzo piaszczysty oraz łatwo dostępny dla powietrza i wody, z pewnością nie sprzyja zachowaniu metali. Dokonuję jednak nieoczekiwanego odkrycia – kawałek pnia skrzystalizowanej palmy!

O gdyby tylko ten niemy świadek epok geologicznych i historii bitwy pod Blinnem mógł przemówić! Stanie się on moim fetyszem i nie opuści mnie już do końca tego pobytu. Mam nadzieję, że przyniesie mi szczęście podczas moich przyszłych poszukiwań.

W świetle tych wszystkich dokumentów, znalezionych tu i ówdzie, stopniowo układają się puzzle ukazujące tragiczny los owego batalionu.

Aby odnaleźć się w kontekście historycznym, przenieśmy się do lipca 1914 roku. Atmosfera panująca w Europie jest od niedawna ciężka, szczególnie od zabójstwa księcia-następcy tronu i jego małżonki w Sarajewie przez młodego, siedemnastoletniego, Serba. Zagrożenie konfliktem zbrojnym, wobec odmowy Serbii naprawienia krzywdy, powiększa się z każdym dniem. Wreszcie Austro-Węgry w dniu 23 lipca stawiają Serbii ultimatum, które pozostanie bez reakcji. Wobec tego Austro-Węgry w dniu 28 lipca wypowiadają wojnę Serbii. W wyniku sojuszniczych układów Niemcy, Rosja, Francja i Anglia przystępują do wojny 1 sierpnia 1914 roku.

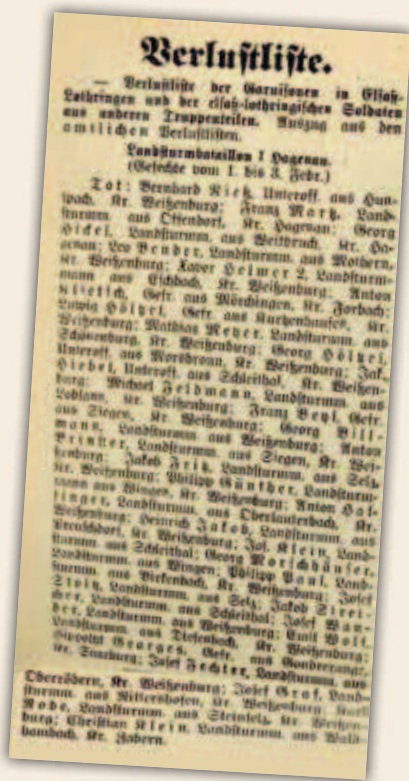
Wiadomość ta musiała we wszystkich naszych wioskach w regionie Outre-Forêt wywołać piorunujący skutek, jak na to wskazuje na przykład ten cytat zaczerpnięty z *Schulchronik* (kroniki szkolnej) z Keffenach, redagowanej przez nauczyciela Kicka.

*31 lipca, piątek. Było około wpół do dwunastej w nocy kiedy usłyszałem jadący samochód. Czy ktoś nagle zachorował? Znowu powróciła cisza i położyłem się do łóżka. Nagle przed szkołą pojawił się samochód. Jakie*

Dokumentowanie płyt nagrobnych przez Olę Topolewską i Jacka Wochowskiego.







Lista żołnierzy poległych w Blinnie, „Schlettstadter Tagesblatt”, luty-marzec 1915 r.

upornie światło. Coś zostało przybite do czarnej tablicy informacyjnej. Co się stało? Jakie nowiny?

„Stan wojenny”, odpowiada nauczyciel Bastian z Weissenburga, który był w samochodzie. „Czy dojdzie do wojny?”, zapytałem. Dwaj młodzi mężczyźni już zostali zmobilizowani do ochrony kolei.

1 sierpnia, sobota. W sobotę po południu odwiedziłem miejscowość Sulz. Tam jeszcze nikt nie chciał uwierzyć w wybuch wojny. Jednak gazeta „Berliner Lokalanzeiger“ napisała, że cesarz Wilhelm do tej pory odgrywał rolę księcia pokoju, niechże teraz Rosja dowie się, że potomek Fryderyka Wielkiego może być też księciem wojny.

„Neue Zeitung“ z dnia 1. 8. 1914 roku. Nie ma już żadnych wątpliwości. O piątej rano dotarł do Sulz rozkaz o mobilizacji. Szybko wróciłem rowerem do Keffenach. Portiera nie było, więc złapałem dzwonek żeby przekazać mieszkańcom informację o mobilizacji. Na twarzach mężczyzn powaga, łzy w oczach kobiet i dziewczyn. Wkrótce miały zacząć się żniwa, żeby w przyszłym roku był chleb. Kto teraz zajmie się tym wszystkim?

Z wioski Keffenach zostaną powołani do „Landsturm Infanterie Bataillon 1 Hagenau” (1 Batalionu Piechoty Pospolitego Ruszenia z Hagenau – przyp. tłum.) Phillip Wagner, Frantz Weiss, Heinrich Ohl, Heinrich Acker.

W następnych dniach w życiu lokalnej społeczności pojawiają się pierwsze negatywne objawy: kupcy bydła wykorzystując wielkie wrażenie, jakie przyniosło ogłoszenie wojny i powstałe stąd zamieszanie, dostrzegają sposobność zrobienia dobrego interesu poprzez wykupienie żywego inwentarza po bardzo niskiej cenie w powiecie Seltz:

W powiecie Seltz pojawiły się plotki, że handlarze kupią krowy za marne grosze. Ostrzegam rolników, żeby nie godzili się na to. Proszę podległych burmistrzów o przekazanie mieszkańcom tej informacji. Weissenburg, w dniu 5 sierpnia 1914 roku, Starosta Graf Bissingen.

(„Weissenburger Wochenblatt”, 5 sierpnia 1914).

Od razu, poczynając od 3 sierpnia – drugiego dnia mobilizacji, Landsturm, to znaczy pospolite ruszenie, jest mobilizowany: chodzi tu o ojców rodzin, przeważnie w wieku od 39 do 45 lat, a więc o ludzi dojrzałych, z których każdy pozostawia żonę i dzieci.

I oto w Ritterchoffen Józef Fechter opuszcza swą małżonkę i dwoje dzieci, aby znaleźć się w grupie ojców rodzin z tego regionu. Zwerbowano go do „Landsturmbataillon 1 Hagenau”, nazywanego powszechnie „Weissenburger Landsturm”, co ma związek z pochodzeniem większości żołnierzy z okręgu Wissembourga.

Merowie gmin w stroju służbowym, obowiązkowo z szarfą, są urzędowo wezwani do uczestnictwa w poborze rekruta. Rekruci winni stawić się z dokumentami wojskowymi, w czystym ubraniu i umyć. Winni posiadać wyżywienie na jeden dzień, a także być zaopatrzeni w niezbędne środki by można było odesłać ich odzież cywilną. Zabronione są napoje alkoholowe, laski i kije.

Z mobilizacji są zwolnione osoby urodzone po 2 sierpnia 1897 roku oraz urodzeni przed 2 sierpnia 1869 roku, podobnie jak – cytując: *Ludzie psychicznie chorzy, inwalidzi i słabiej rozwinięci umysłowo są wykluczeni z mobilizacji. Ich stan zdrowia musi być potwierdzony przez burmistrza w komisji poborowej jak to wspomina „Weissenburger Wochenblatt” z 2 września 1914 roku.*

Żołnierz Landsturmu Martin Jung z Hunspach zapisuje w swoim notesie różne miejsca postoju batalionu w Alzacji, aż do dnia 22 stycznia 1915 roku:

- \* Zmobilizowany dnia 3 sierpnia 1914
- \* Hagenau, 3-5 sierpnia
- \* Strasbourg, od 5 sierpnia do 21 października
- \* Odkomenderowany do ..., od 28 sierpnia do 21 października
- \* Colroy la Roche, 21-24 października
- \* Ranrupt, 24-30 października
- \* Grube (Fouchy), 30 października – 2 listopada
- \* Bucheckerich, 3-14 listopada
- \* Chaume de Lusse, od 18 listopada do 21 stycznia 1915
- \* 18 listopada: Schnepfenried
- \* 29 listopada: Schnepfenried
- \* 18 grudnia: włożenie munduru polowego w miejscowości Lubine
- \* Boże Narodzenie w Chaume de Lusse
- \* Nowy Rok 1915: Wiesenbach Francja (Wisembach)
- \* Niemiecki Rumbach, 21-22 stycznia.

Pierwsze tygodnie, mimo oddalenia od rodzin, upływają bez większych problemów w koszarach Ste-Marguerite. Ćwiczenia, zaprawy fizyczne i władanie bronią wyznaczają rytm dnia. Od czasu do czasu trzeba zająć się transportem więźniów lub bydła do doliny Villé lub do doliny Schirmeck. W niedzielę 23 sierpnia 1914 roku, po obiedzie zjedzonym w Aubette w Strasburgu, w koszarach są nawet goszczone rodziny żołnierzy, co wiemy dzięki świadectwu Pani Marie Louise Pfeiffer, wnuczki Leo Bendera z Mothern.

W połowie października batalion zostaje przeniesiony na front w Wogezach, gdzie zajmuje kwatery na farmie położonej na wzgórzach Sainte-Marie-aux-Mines. Stanie on naprzeciw pierwszych linii francuskich w Wisembach.





Żołnierz Landsturmu Leo Bender, drugi z prawej, z dwiema córkami, Emmą (w białej bluzce) i Różą (trzecia z prawej, siedzi).



Zdjęcie pamiątkowe żołnierzy Landsturm Infanterie Bataillon 1 Hagenau, wykonane 23 sierpnia 1914 roku, wraz z ich rodzinami, które przyszły z wizytą do koszar Ste-Marguerite w Strasburgu, przed wyjazdem Landsturmu do regionu Sainte-Marie-aux-Mines. Pod oknem Konrad Anselmann z Weiler-Wissembourg.



Landsturm Düren w miejscowości Chaume de Lusse, po odjeździe Landsturm Bataillon 1 Hagenau do Polski (ze zbiorów Jacques'a Hortera).

Tymczasem w rodzinach życie bez ojców, którzy wyjechali na wojnę, układa się byle jak. Zdarza się, że niejeden młodzieniec musi wystąpić w roli nieobecnego ojca i – wbrew swojej woli, ale nie bez pewnej dumy – zadbać o potrzeby materialne bliskich. Nowa sytuacja, w której zabrakło władzy ojcowskiej, może mu dać pewną swobodę. W nawiązaniu do powyższego jest to co Henri Schneider zapisał, odnośnie swego ojca Fritza, w kronice z Merkwiller: *I tak starał się pracować jak najlepiej, dumny z tego, że może zastąpić tatę. To czy pług zostawiał krzywe czy równe bruzdy, czy worek z nasionami niósł na ramionach czy pod pachą, to było obojętne. Pszenica i tak wyrośnie.*

Los rodziny Hege z Schafbusch jest również charakterystycznym przykładem takich zdarzeń. Peter Hege, który opuścił Bawarię, w roku 1912 zamieszkał na farmie Schafbusch niedaleko Wissembourga. Wcielono go do Landsturmu w dniu 3 sierpnia 1914 roku. Jego syn Philippe Hege, który nie ukończył jeszcze 16 lat, razem z matką musiał zająć się zarządzaniem tą wielką posiadłością ziemską. Zaprzęgnie się do tego zadania z zapałem. Jego zaangażowanie nie pójdzie na marne, w swojej pracy osiągnie sukces.

Równocześnie uciekający przed wojną uchodźcy z okolic Thann i Guebwiller przybywają pociągami specjalnymi do doliny Saller 1 marca 1915 roku. Są dobrze przyjmowani przez miejscową ludność, która spodziewa się uzyskać w ten sposób ręce do pracy, w zastępstwie żołnierzy pospolitego ruszenia, którzy wyjechali na wojnę.

*Sauerthal, 1 marca 1915: Uciekinierzy z okolic Thann i Guebweiler znajdowali dach nad głową wszędzie, we wszystkich wsiach naszej doliny. Ci biedni ludzie, którzy zostali przywiezieni ze swoim dobytkiem dodatkowymi pociągami do miejscowości Dürenbach, Wörth i Lembach, i stamtąd rozlokowani, zostali nie tylko przyjaźnie powitani, ale też mieli nadzieję, że mogą pomóc w wiosennych robotach w polu i w zagrodzie, mogą więc zastąpić mężczyzn będących na froncie.*

(„Unterländerkurier”, to jest „Kurier Dolnego Renu”,  
3 marca 1915)

Trzeba zaznaczyć, że wraz z nadejściem zimy życie tych żołnierzy, ojców rodzin, a więc ludzi dojrzałych, zmuszonych do obozowania na dużej wysokości w śniegu, nie było łatwe.

Członek Landsturmu Emil Wolff, 42-letni mistrz sztukator z Dieffenbach-les-Woerth, bardzo znany w regionie pod przydomkiem „Raddissel” pisze do swojej żony dnia 19 stycznia 1915 roku (cytat z kartki pocztowej):

*Nadal jestem zdrowy i mam nadzieję, że wy też. Ale z resztą jest kiepsko. Leży tu śnieg o grubości 50 cm i jest bardzo chłodno. Droga małżonko, pokutuję tu od ośmiu dni, ale jak Bóg pozwoli, wszystko dobrze się skończy. Na zapominajcie o modlitwie, jest to teraz jedyne co można zrobić. Żoneczko, musisz sąsiadowi wytłumaczyć jak to było z tym sznapszem, bo on powiedział, że ja sam go wypilem. Pozdrawiam, Emil.*





KARTY POCZTOWE, ILUSTROWANE PRZEZ PODOFICERA OTTO LEDIGA, PRZEDSTAWIAJĄCE KRAJOBRAZY W REJONIE SAINTE-MARIE-AUX-MINES, CHAUME DE LUSSE.



Faktem jest, że tak jak wielu towarzyszy broni, E. Wolff musiał wyjechać na wojnę w wielkim pośpiechu, pozostawiając żonę, czworo dzieci i swój zakład wyrobów gipsowych. Niemniej jednak otrzymał on specjalne zapewnienie, które umożliwiło odzyskanie pieniędzy za wykonane prace. Było to możliwe dzięki interwencji jego małżonki u jego przełożonych. Kobieta obawiała się, że znajdzie się bez środków do życia, gdyby przydarzyłoby się jej jakieś nieszczęście. W tym kontekście jest prawdopodobne, że butelka sznapsa przesłana przez rodzinę z Gunstett nigdy nie dotrze do odbiorcy!

W tamtym czasie z pewnością nikt jeszcze nie przypuszczał co się wydarzy wkrótce, za trzy dni. Na razie trwa cisza, Niemcy i Francuzi nie wykazują wobec siebie szczególnej agresywności. Wszyscy doskonale zdają sobie sprawę, że najlepszym sposobem wyjścia z tej wojny, której oni przecież nie chcieli, jest pozostawić się nawzajem w spokoju.

Tylko jedna śmierć jest do oplakiwania, mianowicie ofiara ognia artyleryjskiego: niejaki Louis Kochert z Climbach, urodzony w roku 1870, poległ 11 listopada 1914 roku niedaleko Lièpvre.

Sytuację tę doskonale oddaje następujące świadectwo Fritza Schweigera (45 lat) z Merkwiller: *Nie było lekko tym starym ojcom przebywać w okopach, tu w górach i to w zimie. Ale działań wojennych było mało. Oni i Francuzi nie robili sobie krzywdy.*

Landszturman Otto Ledig z Saarbrücken, z zawodu artysta malarz, miał dużo czasu aby udokumentować różne krajobrazy wokół miejscowości Chaume de Lusse za pomocą obrazów i akwareli, które posłużyły do ilustrowania kartek pocztowych.

Życie, które powoli organizuje się na wzgórzach Sainte-Marie-aux-Mines, pozostawia jeszcze trochę miejsca na chwile biesiadowania, jak to sugerują słowa piosenek znalezione w notesie członka

Kwaterna Landsturm Infanterie Bataillon 1 Hagenu w miejscowości Chaume de Lusse na wzgórzach Sainte-Marie-aux-Mines.



Landsturmu Martina Junga w Hunsbach. Ludzie nie zapominają, że koniec tej wojny może być dla nich zgubny i modlitwa jest dla nich ostatnią ucieczką.

*Modlitwa ojca w okopach w intencji swojej rodziny*

*Panie Boże,*

*Niechaj nie mięknie moje serce, kiedy myśli wracają do bliskich w domu.*

*Wybrałeś mnie abym chronił dom, ognisko rodzinne, naród i ojczyznę. Daj mi siłę, żebym zawsze mógł trzymać broń z miłością do rodziny i w Twoim imieniu, skoro teraz tak musi być. Jestem przekonany, że jako żołnierz wykonuję dobrą robotę. Dlatego proszę Ciebie o mężne serce i dobre sumienie. W Twoim imieniu zawarliśmy związek małżeński, teraz sprawdzi się jego trwałość. Proszę też o mężne serce dla mojej żony. Wybacz nam wszystko, jako i my też wybaczmy innym. Twoja miłość jest tak silna i wielka, że my ufamy jej we wszystkim. Twoje serce jest tak wielkie, że ja z moimi bliskimi tam się też zmieścimy. Strzeż moich wszystkich bliskich, których mi podarowałeś, prowadź ich mocną ręką i pozwól ponownie się zobaczyć. Z moją żoną jestem związany na życie i śmierć. W tobie jesteście połączeni, niech będzie co ma być. Amen.*

Ten brak bitności ze strony Landsturmu z pewnością nie przypadł do gustu generałowi Magnusowi von Eberhardt, głównodowodzącemu tego odcinka. Jego przełożeni chcieli, aby przekazał on im podlegające mu oddziały, dla uzupełnienia wykazujących braki stanów liczbowych. W tej sytuacji generał zdecydował się przydzielić Landsturm na pierwszą linię walk. Nie obeszło się przy tym bez objawów niezadowolonych okazywanych przez niektórych naszych dzielnych i starych żołnierzy, tradycyjnie przewidzianych na stanowiska za linią frontu.

Władze wojskowe nie zwlekają długo z zastosowaniem środków dyscyplinarnych. Kwaterę w Chaume de Lusse zajmują oddziały bawarskie. Cały batalion Landsturmu w dniu 21 stycznia 1915 roku rusza w drogę w kierunku Sélestat. Tam jest załadowany na pociąg i 22 stycznia o godz. 16.30 odjeżdża do miejsca przeznaczenia. Ludzie sądzą, że może nim być miasto Saarbrücken. Członek Landsturmu Gartenmann z Hoelschloch tak to relacjonuje: *Byliśmy przekonani, że pojedziemy do Saarbrücken na odpoczynek, tymczasem pojechaliśmy przez całe Niemcy aż na teren polskiego teatru wojny.* Można łatwo wyobrazić sobie osłupienie tych żołnierzy, wbrew swej woli uwikłanych w nie wróżącą niczego dobrego awanturę. Żołnierz Landsturmu Martin Jung z Hunsbach zanotuje skrupulatnie etapy tej długiej podróży pociągiem, aż do miejscowości Gollub w Prusach Zachodnich nad granicą z Rosją:

*Erstein – Straßburg – Kehl – Appenweiser – Karlsruhe – Schwetzingen – Heppingen (positek) – Heidelberg – Darmstadt – Frankfurt nad Menem – Hanau – Dahlmünster – Fluden – Burghaun – NeunKirchen – Hersfeld – Bebra – Ronshausen – Hönebach – Obersuhl – Gerstungen – Wartha an der Wera – Stedfeld – Eisenach – Schönau – Gotha – Erfurt*





Karty pocztowe, ilustrowane przez podoficera Otto Lediga, przedstawiające krajobrazy w rejonie Sainte-Marie-aux-Mines, Chaume de Lusse.

– Weimar – Apolda – Bad Hise – Naumburg – Weissenfels – Korbetha – Leutzsch bei Leipzig (posilek) – Eilenburg – Cottbus – Neupommern – Eichenhart – Opalenitz [Opalenica] – Buck [Buk] – Dopigona [Dopiewo] – Dombronka [Dąbrówka] – St. Larons [powinno być St. Lazarus, czyli Św. Łazarz, obecnie stacja Poznań Górczyn] – Posen [Poznań] – Biskowitz [prawdopodobnie powinno być Biskupitz, obecnie Biskupice] – Pudewitz [Pobiedziska] – Weissenburg in Posen [Biedrusko, pod Poznaniem] – Gnesen [Gniezno] – Hohensalza [Inowrocław] – Farna [Fordon?] – Formroka – Goslershausen [Jabłonowo Pomorskie] – Gollub [Golub].

Pociąg przybywa na dworzec w Golubiu w Prusach Zachodnich 25 stycznia 1915 roku o godz. 3.00 rano, zmęczeni żołnierze wpadają do karczmu na krótką noc. Tego samego dnia o godz. 11.00 cały batalion wyrusza w drogę do Rypina w Polsce. Ten wyczerpujący, 30-kilometrowy, marsz zaprowadzi ich do miejsca przeznaczenia o godz. 17.30. 26 stycznia o godz. 15.00 cały kontyngent powtórnie udaje się w drogę do miejscowości Zamość (dawna nazwa „Zamoście”, obecnie w gminie Rogowo, powiecie rypińskim – przy. tłum.) „nędznej” osady (*einem elenden Guthsnest angekommen*) wedle komentarza żołnierza Landsturmu, Alfonsa Vogela, który uwiecznił cały swój szlak bojowy w dzienniku wojennym. Stodoła posłuży im za schronienie podczas lodowatej nocy. 27 stycznia cztery kompanie zostają zgromadzone w jednym miejscu i z tej okazji major wygłasza do nich patriotyczne przemówienie. Kompanie pierwsza i druga zajmą swoje kwatery w wiosce Podlesie. Trzecia kompania będzie umieszczona 2,5 km na południe, w majątku Blinno, a czwarta kompania 2 km na wschód, w osadzie Agnieszkowo. Teren ten został najpierw ponownie zdobyty, akurat na czas rozmieszczenia „Landsturm Bataillon 1 Hagenau”, jak to relacjonuje wysoki niemiecki dowódca wojskowy:

#### Teatr działań wojennych na froncie wschodnim

*W Prusach Wschodnich nic nowego. W północnej Polsce, w pobliżu Przasnysza, odparto niewielki atak Rosjan. Z miejscowości Blinno i Gójsk Rosjanie zostali wyparci. Małe oddziały Rosjan, które atakowały Szpetal Górny zostały zmuszone do odwrotu. Nasze ataki na odcinku rzeki Suchej są nadal prowadzone.*

W tym samym czasie, na froncie w Wogezach, strzelcy alpejscy zostali odparci w okolicach Wisembach: *W okolicach Wisembach strzelcy alpejscy zmuszeni do odwrotu. Główna Kwatera wojsk pruskich w Berlinie.*

(„Schlettstadter Tagesblatt”, 25 stycznia 1915)

Cztery następne dni upływają bez problemów, aż do 31 stycznia, kiedy to trzecia kompania zostanie wyparta przez Rosjan. Kompania wycofuje się do Podlesia. Następnego dnia, 1 lutego, został wydany rozkaz, aby odzyskać pozycję utraconą poprzedniego dnia.

Podoficer Adam Bossert z Geitershofu, bardzo pobożny protestant, zebrał swoich ludzi wieczorem w przeddzień ataku, aby im uświadomić, że niektórzy nie powrócą do swoich domów i trzeba, aby się przygotowali na spotkanie z Bogiem. Przemówienie to okazało się prorocze, jako że o świcie następnego dnia, idąc na czele swoich ludzi, Adam Bossert pierwszy padł pod rosyjskimi kulami.

Ale oddajmy głos członkowi Landsturmu Alfonsowi Vogelowi z Mothorn: *30 żołnierzy ulokowano we dworze plus 30 jako rezerwa. Tak minęły cztery dni kiedy w dniu 31 stycznia 3 kompania została wygniona z Blinna. W czasie odwrotu straty wyniosły czterech rannych. Dwóch było z Seebach, jeden z Brühl i jeden z Eberbach.*

*Następnego dnia, 1 lutego 1915 roku, o czwartej rano, trzecia kompania ma zająć Blinno. Lecz najwyraźniej było nam pisane nieszczęście. Mieliliśmy zaatakować Rosjan od skraju małego lasu, bagnety przygotowane.*





Otto Ledig z Saarbrücken, zginął pod Blinnem 1 lutego 1915 roku.

Nekrolog Emila Wolffa.



Ale w odległości niespełna 150 m od lasu, na pustym polu, dostaliśmy się pod silny ostrzał. Na szczęście dla nas okazało się, że droga w kierunku Blinna miała po bokach małe rowy, w których mogliśmy się schronić. Zaczęliśmy strzelać w kierunku domów, gdzie spodziewaliśmy się Rosjan. Nikogo jednak nie widzieliśmy. Coraz gęściej padały strzały z boku. Leżąc jeden obok drugiego byliśmy dobrym celem.

Jaka sytuacja panowała w trzeciej kompanii, która znajdowała się na prawo od nas na pustym polu, tego nie wiem. Z naszej kompanii, w grupie poległych lub rannych, znajdował się mój kolega Leo Bender, który został trafiony w rękę, w głowę i w plecy. Z Franzem Josefem Meyerem, który też był ciężko ranny, podszedłem do Leo, z którym jeszcze rozmawialiśmy po czwartej po południu. Około piątej poszedłem z Franzem Seppem do Blinna, gdzie znaleźliśmy schronienie w mokrym i zimnym pokoju, u jakiegoś starego inwalidy. Opiekowałem się Franzem, bo ciągle chciało mu się pić. Następnego ranka, ok. piątej, zostaliśmy odtransportowani starym wozem na kiepską szosę. Ok. dziewiątej przed południem trafiliśmy do Sierpca, gdzie już przebywało kilku kolegów przywiezionych poprzedniego dnia wieczorem. Tu zmarli J. Iffrig z Salmbach i Herrmann Bild z Eschbach. Po południu, ok. drugiej, odjazd razem z Feldmajstrem Kleinem, który był ciężko ranny od strzału, który przebił go od prawego ramienia do lewego. Rana okropnie go bolała od wstrząsów na tych kiepskich drogach. Wreszcie ok. siódmej po południu przyjechaliśmy do Raciąża. Po obfitym posiłku spaliśmy dobrze. W jakimś innym domu był też Franz Sepp razem z Heyrichem i Herrmannem Bildem. Tu w dniu 3 lutego o szóstej rano zmarł Franz Sepp (Meyer). Georg Becker z Oberseebach zamknął mu oczy. Niech spoczywa w pokoju. Ja, z dziesięciu innymi kolegami, zostałem odtransportowany do Glinojcka. Tutaj, w szpitalu polowym, dostałem dobre jedzenie i siedzę na łóżku notując wydarzenia ostatnich dni.

Kronika z Merkwiller przytacza następujące świadectwo dotyczące żołnierza Landsturmu Fritza Schweigera.

Ciężko ranny w biodro został przywieziony przez kolegę Heida z Lobssann do lasu, gdzie go znaleźli żołnierze rosyjscy. Widział na własne oczy jak jego zabici koledzy zostali złożeni do wspólnego grobu.

Żołnierz Landsturmu Ph. Heil, szewc z Wissembourga, pisze w swoim dzienniku wojennym między innymi: Potyczka pod Blinnem w Polsce w dniu 1 lutego 1915 roku. Większość kolegów, którzy nocowali ze mną na słomie, już odniosła rany, tylko Müller z Salmbach i ja jeszcze nie. Michel Braun z Riedseltz został dwa razy trafiony w nogi, Hossan z Salmbach raz w nogę, Peter Hege z Schafbusch trafiony w brzuch, Wollenweber z Wissemburga trafiony w biodro. Inni mają odmrożone palce, bo jest strasznie zimno. Przyjechała rosyjska kawaleria. Znaleźliśmy się w niewoli. Naszych ciężko rannych żołnierzy musimy zostawić na miejscu, na śniegu i mrozie, serce nam pęka. Większość wywieziono na Syberię; kilku nie powróciło do domu, wśród nich Peter Hege. Wrócił on do zdrowia w szpitalu w Moskwie, po postrzale w brzuch, zmarł na tyfus w stolicy Uzbekistanu, Taszkencie. Jest on jednym z tych, którzy – jak to ujął Ph.



*Heil w swoich syberyjskich wspomnianich – „Przykryci zimną syberyjską ziemią czekają na zmartwychwstanie”. („Le Nouvel Alsacien”, sierpień 1979, artykuł Alfonsa Herzoga pt. M. Ph. Hege vom Schafbusch zum Gedenken).*

Żołnierz Landsturmu Anton Müller z Wintzenbach zostaje zobowiązany, by przy pomocy swojego zaprzęgu zebrał rannych i pochował zmarłych w zbiorowym grobie. Wszyscy oni zostali pochowani twarzą w stronę wschodzącego słońca. Ciało jednego z żołnierzy, chodziło tu prawdopodobnie o Leo Bendera, spadło do grobu w sposób niepożądany, w niewłaściwą stronę, ale ostatecznie jego zwłoki nie były ruszane.

Ten zupełnie nieudany niemiecki kontratak o świcie 1 lutego 1915 roku, przez niektóre źródła uznany za wielki błąd dowództwa, oznaczał unicestwienie batalionu. Zacytowane poniżej listy rannych i jeńców, prawdopodobnie niepełne, które należy uzupełnić o 53 poległych na polu bitwy, dają wyobrażenie klęski jaka spadła na tych nieszczęśliwych żołnierzy!

Żołnierz Landsturmu Alfons Vogel zapisuje w swoim dzienniku nazwiska kolegów z pierwszej kompanii, którzy zostali ranni podczas bitwy 1 lutego 1915 roku:

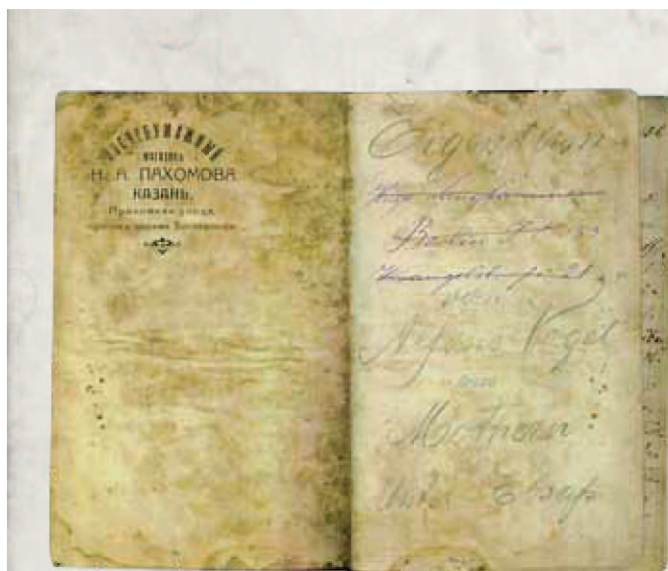
*Z 1 kompanii zostali ranni w dniu 1. 2. 1915 roku:*

*Karl Amann z Mitschdorf, Georg Becker z Oberseebach, Philip Kempf z Retschwiller, Philip Ketterer z Schwabwiller †, Georg Nies z Hunsbach †, Jean Baptiste Isch z Langd koło Saarbrücken, Konrad Anselmann z Weiler, Herrmann Ruckert z landu Saara, Josef Ruck z landu Saara, Karl Werner, Simon Fricker Beinheim, Josef Hossan z Salmbach, Peter Gewehr z Niedersohren, Frantz Anthon z Altenstadt, Feld. Leutnant (stopień wojskowy) Guthmann z Saarbrücken, Ph. Klein z Dörrenbach, powiat Hunsrück, Oberleutnant (nadporucznik) Fischer, Fritz Ebert z Preuschdorf †, Anton Frantz Heyrich z Mothern †, Michael Fischer z Hofen †, Josef Rösslinger z Wengelsbach, Wöllemveber z Weissenburga, Josef Dietenbeck z Hunsbach, Fritz Loch z landu Saara, Peter Hege z Schafbusch, Andreas Wagner z powiatu Forbach, Fritz Diener z Sankt Arnual, Eugen Fritz z Nehweiler, Schweiger z Kutzenhausen, Martin Stolz z Eberbach, Josef Köller z Weiler, Nikolaus Schneller z landu Saara, Michael Braun z m. Riedselz, Viktor Stiehr z Selz, Anton Weber z Eberbach, B. Hermann z Mothern, Alfons Vogel z Mothern.*

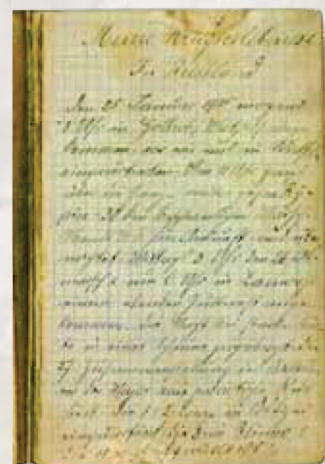
Żołnierz Landsturmu Martin Jung z Hunsbach utrwalił dla potomności nazwiska wszystkich żołnierzy wziętych do niewoli z 1 i 3 kompanii, także Lotaryńczyków i pochodzących z Nadrenii oraz tych, którzy zmarli podczas przejazdu pociągiem na Syberię:

**Nazwiska wszystkich jeńców wojennych z 1 Kompanii Hagenau 1:**

*Fritz U. Thalmann z Betschdorf, podoficer Karl Schneider z Betschdorf, Wingerter z Betschdorf, Georg Dirrenberger z Hunsbach, Martin Jung z Hunsbach, Georg Seitz Niess z Hunsbach, Michel Rott Dreher z Hunsbach, Michael Jacky z Hofen, Bernhard Weimer z Hofen, Anton Pautler z Bremmelbach, jeger (stopień żołnierski) U. Fritz z Oberseebach, podoficer Michael Durst z m. Oberseebach, Georg Becker II z Oberseebach, Georg Frison z Aschbach, Philipp Heimlich z Hatten, Josef Donius z Surburg, Johann U. Trautmann z Wörth, Georg Pfeifer z Wörth, Karl Perro z Obersteinbach, Ludwig Weiss z Lobsann, Georg Eichenlaub z Sulz, Heinrich*



KARTKI  
Z DZIENNIKA  
WOJENNEGO  
PROWADZONEGO  
PRZEZ ŻOŁNIERZA  
LANDSTURMU  
ALFONSA VOGELA  
Z MOTHERN.



*Gartenmann z Hoelschloch, Ludwig Bieber z Görsdorf, Heinrich Fischer z Görsdorf, August Müller z Nehweiler, Emil Brenkle z Salmbach, Josef Jost z Schafhausen, Alfons Unz z Schafhausen, Wendelin Knaub z Mothern, Frantz Jautz z Neudorf, Heintz z Bischwiller, Philipp Heil z Weissenburga, Ludwig Beil z Lauterburg, Michael Burkhardt z Riedselz, Martin Juncker z Steinselz, Xaverie Helmer, Ambrosius Helmer z Eschbach, Viktor Schneider z Beinheim, Lorez Röhrig z Weissenburga, Josef Langenboos z Retschweiler.*

**Żołnierze z Lotaryngii i znad Renu:**

*Johann Lerch z Bitsch, Viktor Tragus z Morsbach/Forbach, Frantz Nuisius z Saarbrücken, Johann Rhein z ?, Jakob Müller z Saarbrücken, Jakob Scheuer z Ottwiller, Peter Dietrich z Wollhausen, Johann Stark z Kleinplittersdorf, Josef Niederländer z Kleinplittersdorf, Franz Bisch z m. Sohren, Peter Müller z Saarbrücken, Ba..... z Saarbrücken, Nikolaus Hoffmann z ?, Birbel z Saarbrücken.*

**3 kompania:**

*Josef Meier z m. Gunsted[tt], ..... z Duttwiller, Guthmüller z m. Wingen, Georg Schmitt z Wingen, Stötzl z Niederbetschdorf, Stadler Kleeburga, Schmitt z Nehweiler, Adam Lehrer z Weissenburga, Zoller z Sulz, Hässig Lampertsloch, ..... z Saarbrücken, Mosser z Saarbrücken.*



**Nazwiska żołnierzy pozostawionych na miejscu, nie zdolnych do dalszego transportu:**

Mori z Langensulzbach, Papst z Langensulzbach, Michael Heitz z Rothbach, Martin Michael z Steinseltz, Heidt z Beinheim, Sturm z Betschdorf

**Nazwiska rannych:**

Nadporucznik Fischer, Feldwebel Leutnant (sierżant-porucznik) Klein, Feldwebel (sierżant) Georg Niess, podoficer Michael Fischer z Hunsbach, Andreas Wagner z Lotaryngii, Peter Gewehr z Saarbrücken, Michael Einhorn z Schönenburga, Ebert z Görsdorf, O..., z Mitschdorf, Ball z Beinheim, Filser z Bremmelbach, Becker i Sauer z Obersteinbach, Konrad Anselmann z Weiler, Schweiger z Merkeiler, Hosan z Salmbach, Hermann Rukert z S (Saarbrücken?).

Niemieckie władze wojskowe wyciągnęły wnioski z tych tragicznych zdarzeń. Podjęły mianowicie decyzję, aby w przyszłości nie wcielać do jednej jednostki zbyt wielu żołnierzy pochodzących z tego samego regionu. Chodziło o to, aby w przypadku poważnych strat w ludziach nadmiernie nie osłabiać rejonu o ograniczonej powierzchni.

Los jeńców wziętych do niewoli podczas bitwy ułożył się rozmaicie, ale zawsze był nie do pozazdroszczenia. Po trzech tygodniach podróży pociągiem zostali oni rozproszeni na Syberii. Stańli oko w oko z nędzą jenieckiego życia. Doświadczali chorób, zimna, głodu, wszy, a nawet śmierci na końcu tułaczki. Byli przydzielani do prac żniwnych, do ścinania i transportu drewna, do gaszenia pożarów w lesie, do prac związanych z budownictwem kolejowym.

Przykład Ldstm. Martina Junga daje nam wyobrażenie o przebytej drodze podczas lat niewoli:



Karta pocztowa z widokiem Golubia, wysłana przez żołnierza Landsturmu Jacoba Langa po zakończeniu transportu batalionu pociągiem z Sélestat do Golubia.

- \* Tumeń, Syberia, nad brzegiem rzeki Tura, od 27. 02. 1915 do 03. 08. 1915
- \* Orłow, nad brzegiem Wiatki, od 04. 08. 1915 do 03. 09. 1915
- \* budowa linii kolejowej Tokra, od 27. 09. 1915 do 31. 01. 1916
- \* Tokari, od 01. 02. 1916 do 08. 03. 1916
- \* Stocznia „Karriere Werft“ nr 168, od 08. 03. 1916 do 27. 12. 1916
- \* Skobebew, Turkiestan w Azji, od 17. 01. 1917 do 03. 03. 1917
- \* Taszkient, od 04. 03. 1917 do 12. 05. 1917
- \* Złotaja Orda, od 12. 05. 1917 do 27. 04. 1918
- \* Taszkient, od 27. 04. 1918 do 11. 05. 1918
- \* Samarkanda, od 15. 05. 1918 do 23. 07. 1920.

Zwolniony w 1920 roku, Martin Jung opuszcza Samarkandę (Uzbekistan), przez Moskwę dociera do Narwy w Estonii, aby zakrętować się, razem z wieloma towarzyszami niedoli, na statek „Herbert Horn” płynący do Szczecina.

Repatriacja ostatnich jeńców wojennych nie przejdzie nieopstrzeżenie. Gazeta „Verwaltungsbericht der Stadt Stettin” z roku 1920 donosi w związku z tym:

*W roku 1920 ogromne znaczenie dla życia mieszkańców Szczecina miał fakt przejazdu przez to miasto wszystkich, znajdujących się do tej pory w Rosji, żołnierzy Prus i państw zaprzyjaźnionych. Tu owi nieszczęśnicy, po latach strasznych przeżyć, mogli wreszcie stanąć na niemieckiej ziemi. Im wszystkim, w liczbie kilku tysięcy, władze miasta i mieszkańcy zgotowali miłe przyjęcie. Było ono możliwe dzięki pomocy społecznej i prywatnej.*

Powrót naszego Ldstm. Alfonsa Vogela z Mothern należał także do niezwykle radosnych, jak to przedstawia fragment jego świadectwa:

*23 kwietnia 1918 roku o godzinie 7 rano apel połączony z pozdrowieniami. Pozwolenie na naszą dalszą podróż miało zostać przesłane telegraficznie. Napisałem do Zofii widokówkę nr 154, ponadto jedną do taty i jedną do rodziny Hege w Schafbusch. W dniu 24 kwietnia widokówkę nr 154 oddano na pocztę. Przed południem zostałem zaszczepiony przeciwko tyfusowi. 25-ego przed południem przyszło pozwolenie na dalszą drogę. Do Kassel przyjechaliśmy o trzeciej, następnie 28-ego jechaliśmy przez Narburg i Giessen do Frankfurtu nad Menem, gdzie dotarliśmy o siódmej. Odjazd o 9.30, przyjazd do Ludwigshafen o 11.20. Po dwunastej odjazd i przyjazd do Germersheim. Tu znowu półgodzina przerwa. Wreszcie około piątej przyjazd do Lauterburga, gdzie spotkaliśmy znajomych. O 5.54 odjazd i o szóstej przyjazd na dworzec w Mothern. Tu już czekała większość mieszkańców aby nas powitać. Bratowa Anna i nasze dzieci powitali mnie i z tą eskortą poszedłem do domu, gdzie moja żona Zofia już na mnie czekała w znakomitym nastroju.*

Dla innych, jak np. dla Ldstm. Antona Müllera z Wintzenbach (uprzednio już wymienionego), powrót do kraju będzie mniej zaszczytny. Oto po trzech latach niewoli, wychudły, z długą brodą, idzie drogą z Oberlauterbach, pchając wózek dziecięcy z lalką w środku. Dwie jego córki, w wieku 6 i 10 lat, które wyszły mu





Karty pocztowe z korespondencji żołnierza Landsturmu Martina Junga, zapowiadające jego powrót w 1920 roku.

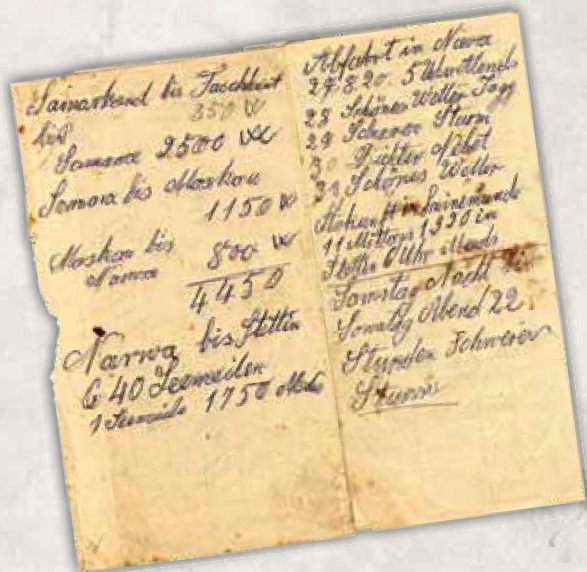
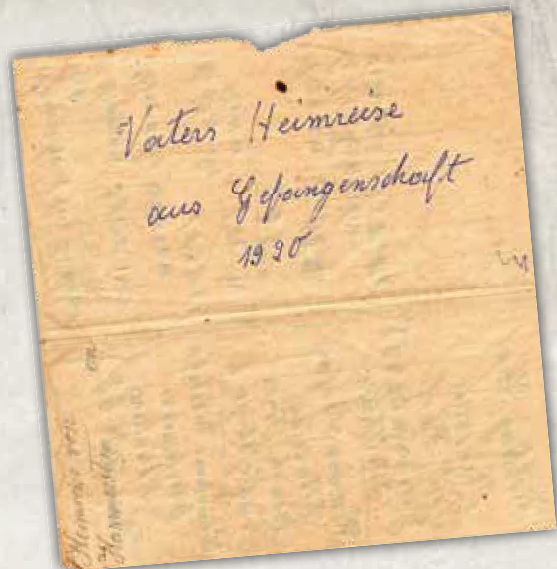
Szczegółowy plan katastralny Blinna z 1911 roku, z zaznaczoną sytuacją na polu walki rankiem 1 lutego 1915 roku i wskazanym kierunkiem ataku kompanii Landsturmu. Linia czerwona: przesuwanie się i atak Landsturm Bataillon 1 Hagenu; kółko żółte i linia żółta: pozycja i kontratak rosyjski.



Wies Zamoście (obecnie Zamość, gm. Rogowo, pow. rypiński), gdzie batalion spędził noc w stodole, utwieczniona przez Otto Lediga.







KARTKI Z ZAPISKAMI MARTINA JUNGA, ODTWARZAJĄCYMI JEGO DROGĘ POWROTNA DO KRAJU.

na spotkanie, już go prawie nie rozpoznają. Stracił wszystkie zęby, które przechował w małym, srebrnym pudełku, podobnie jak paznokcie ze stóp.

Dwadzieścia lat po tej tragedii żyje nadal duża liczba ocalałych z Blinna, a wspomnienie tamtych wydarzeń pozostaje w regionie Outre-Forêt wciąż bardzo żywe. Artykuł zamieszczony w DNA („Dernières Nouvelles d'Alsace”, lokalne czasopismo z północnej Alzacji – przyp. tłum.), z niedzieli 25 lutego 1934 roku, przybliża wspomnienie tego bolesnego wydarzenia, wyjaśnia nam nieco szerzej jego kulisy, a szczególnie – bezpośrednie uwikłanie generała Manfreda von Eberhardt, które przejawiało się w jego pragnieniu ukarania batalionu poprzez wysłanie go do Polski. W swoich wspomnieniach generał nie czyni żadnej aluzji do tego tragicznego zdarzenia.

Stalo się tak, jak życzył sobie generał Magnus von Eberhardt. Tłórzostwo zostało zmyte krwią. Z najlepszych kompanii (ok. trzystu ludzi – przyp. tłum.) powróciło 35 żołnierzy, reszta albo odniosła rany, albo poległa, albo trafiła do niewoli.

*Ich sah sie noch als ich gefangen*

*An dem eisigen Hügel hangen*

*Und als ich ein letztes mal rückwärts schau*

*Lag dort der Landsturm Hagenau*

Cierpienie żołnierzy z Hagenau jeszcze się nie skończyło. Do tych sześćdziesięciu, którzy stracili życie na polu walki w Blinnie trzeba jeszcze doliczyć tych nielicznych, którzy zmarli w niewoli, na przykład najlepszego przyjaciela Junkersa, który w mieście Penza trafił do szpitala i tam wyzionął ducha.

Ale również i ci, którzy nie trafili do niewoli lub nie polegli na miejscu, nie mieli potem lekko. Kilku z nich zginęło w późniejszych walkach, jak np. podoficer służby sanitarnej Wambst z miejscowości Woerth (chodzi tu o podoficera w służbie sanitarnej, Josefa Wambsta, z drugiej kompanii, odnotowanego wśród poległych w wykazie strat armii pruskiej, wykaz numer 327, z dnia 14. 09. 1915, miejsca i daty jego śmierci nie podano – przyp. tłum.).

Lecz pozostawmy jeszcze przez chwilę z tymi, którzy pod Blinnem dostali się do niewoli. Najpierw dotarli oni przez Nowogeorgijewsk (obecnie Modlin – przyp. tłum.) do Warszawy. Tam „Zielony” udawał rannego, ale bez powodzenia, bo on w bitwie nie odniósł żadnych obrażeń. W dalszej drodze do Moskwy musiał „Zielony” co nieco wysłuchać od swoich wcześniejszych podwładnych, ponieważ nie zapomniano mu, że kiedyś kazał przywiązać do drzewa jednego z landszturmistów, który na warcie nie wytrzymał potrzeby biologicznej. Potem nic już nie było o nim słyhać, przepadł bez wieści (nie udało się ustalić kim był ten „Zielony”. Nie jest znane ani nazwisko ani stopień wojskowy. Z zachowanej relacji wynika, że prawdopodobnie miał jakiś stopień podoficerski. Według regulaminu armii pruskiej, dotyczącego dyscypliny, w okresie wojny karą przewidzianą za drobne wykroczenia popełnione





Żołnierz Landsturm Anton Müller z Wintzenbach (w środku), który brał udział w pochowaniu zmarłych.



Próba odtworzenia wyglądu pomnika w Blinnie przed II wojną światową, podjęta przez Jacka Wochońskiego, na podstawie świadectwa M. Paczkowskiego z Blinna (wrzesień 2003).



Żołnierze Landsturmabataillon 1 Hagenau, miejsce i data wykonania zdjęcia nieznane.

Martin Stoltz (drugi od lewej) wzięty do niewoli w Blinnie (w niewoli przebywał od 1. 02. 1915 do 1. 05. 1918).

Gdzieś w Rosji, grupa jeńców, pośród których znajduje się Martin Stoltz z Eberbach-Seltz.





przez żołnierzy było przywiązanie do drzewa na jedną lub dwie doby. W Internecie znalazłem tylko jedno zdjęcie pokazujące tę karę, a mianowicie – ukaranego w ten sposób rosyjskiego żołnierza w niewoli – przyp. tłum.).

*Żołnierze zostali przewiezieni na Syberię, gdzie przebywali trzy lata. Nie były to dla nich „złote lata”.*

*Drei Jahre in Sibirien bei grosser Kält  
Erbarme mich Gott vor solcher Welt  
Denn der Russe mit seiner Knut  
War für den Landsturm nicht immer gut*

Po dłuższym czasie i dla Alzatzyków nadeszła godzina wybawienia. Około tysiąca żołnierzy zostało przetransportowanych z Archangielska przez lodowate morze do Anglii i stamtąd dalej do Francji.

Żołnierz Juncker opowiada o wydarzeniu, które prawdopodobnie dotyczyło jego samego. Z portu Le Havre został przewieziony do obozu jenieckiego w miejscowości St. Rambert, a stamtąd do obozu w Lourdes, gdzie mu się poszczęściło. Tam bowiem mógł się uściskać z własnym synem, który został wzięty do niewoli przez Szkotów i jako Alzatzczyk także trafił do obozu w St. Rambert [po wojnie, komisja selekcyjna, do której nale-

Podoficer Bernhard Niess z Hoffen, poległ 1 lutego 1915 r.



żał Auguste Spinner, została zobowiązana do zidentyfikowania tam Alzatzyków-Lotaryńczyków].

*Und nach langen hin und her  
Kam er auch nach St. Rambert  
Vater Spinner stand schon dort  
Fragte gleich an welchen Ort  
Ich möchte zu meinem Vater gehen  
Ich weiss, er ist in den Pyrenäen  
Vater Spinner spricht das schöne Wort  
Dein Vater ist im Depot Lord [Lourdes]  
Und in Pyrenäens Gauen*

*Durften Vater und Sohn sich wieder schauen  
Takich chwil w życiu nikt nigdy nie mógłby zapomnieć. Drodzy czytelnicy z pewnością też są pełni współczucia. I na samym końcu oddajmy jeszcze głos poecie.*

*So ging's uns, die bald alt und grau  
Vom Landsturm 1 Hagenau  
Jetzt wünschet noch zum guten End  
Dem Dichter seine Rent*

Żyjący świadkowie tego dramatu są coraz mniej liczni, więc ich świadectwo jest tym bardziej cenne. Z okazji czterdziestej rocznicy bitwy pod Blinnem, Fritz Schweiger, dziennikarz, syn Ldstm. Frédérica Schweigera z Merkwiller publikuje niżej przytoczone zdania w gazecie DNA z dnia 5 lutego 1955 roku:

*W ubiegły piątek, pierwszego lutego, upłynęło 40 lat od czasu gdy w Niemczech, a więc również w naszym powiecie, z okazji wygranej batalii rozdzwoniły się dzwony, choć przecież nasi Landszturmiści z powiatu Wissembourg wykrwawili się i umierali w Blinnie, w Polsce.*

*Był to dzień, w którym przestał istnieć pierwszy baon Landszturmu Hagenau, w którym służyli w większości żołnierze z powiatu Wissembourg. Ten tragiczny los naszych chłopców jest jednym z owych nieszczęśliwych epizodów w jakie obfituje historia naszego pogranicza. W tym szczególnym dniu oplakiwano 53 zabitych, 47 rannych i 127 tych, którzy musieli przejść ciężką próbę życia w niewoli. Po kilkuletnim pobycie w niewoli, w roku 1918/1919, kilku żołnierzy wróciło do swoich rodzin, lecz niestety wielu pozostało na zawsze na Syberii. Ci nie mogli już nigdy wrócić do ojczyzny, nigdy nie mogli przytulić swoich bliskich. Teraz, 40 lat po tych wydarzeniach, tylko kilku jest jeszcze wśród nas. Niedługo cały baon będzie służyć w Wielkiej Armii w niebie, będą tam znów razem, jak wtedy na zaśmieżonych polach w Blinnie. My, mieszkańcy powiatu Wissembourg, będziemy ich wspominać i na zawsze pozostaną oni w naszych sercach.*

Niektóre rodziny z naszego regionu były nawet dwukrotnie doświadczone: tracąc ojca rodziny w Landsturmie, na początku konfliktu, i syna, który osiągnął wiek służby wojskowej w roku 1917 lub w 1918. Przykład rodziny Hoeltzel z Morsbronn jest w tym zakresie bardzo charakterystyczny.





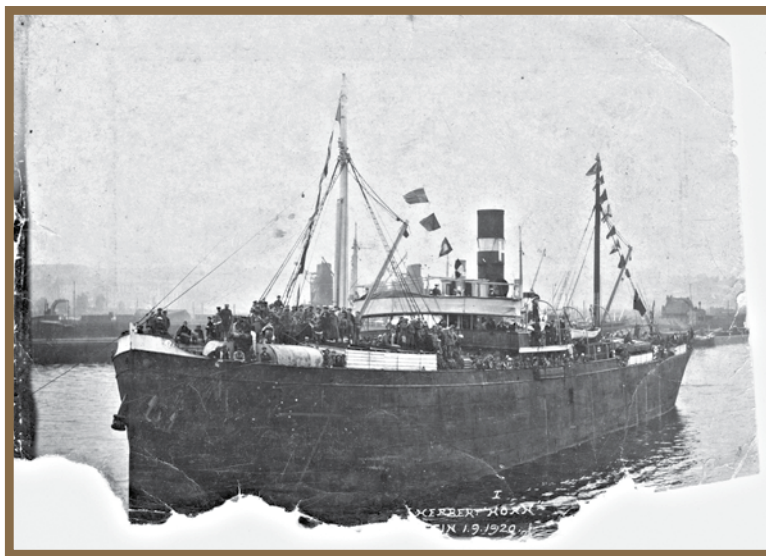
Żołnierz Landsturmu Georg Morschlhäuser z Wingen, poległ 1 lutego 1915 roku.

W tamtym czasie wioska ta liczyła 500 mieszkańców, z czego 114 zostało wcielonych do armii Kaizera. 23 z nich, synów i ojców rodzin, nigdy nie powróciło w swoje rodzinne strony.

Oto fragment artykułu zamieszczonego w gazecie DNA z 24 maja 1936 roku, pt. *Die Gefallenen von Morsbronn (Polegli z Morsbronn – przyp. tłum.)*:

*Następnym był Georg Hoeltzel, który służył w 3 kompanii baonu Landsturmu Hagenau. Urodzony w dniu 31 czerwca 1870 roku, miał on prawie 45 lat gdy poległ w dniu 1 lutego 1915 roku w walce z Rosjanami*

Sytuacja na froncie wschodnim, luty-marzec 1915 r.



Przypływający do Szczecina statek „Herbert Horn”, z wracającymi z Rosji jeńcami na pokładzie. Wśród nich znajduje się Martin Jung z Hunsbach.

*w Blinnie. Był żonaty z Elżbietą Wendling, z którą miał pięcioro dzieci.*

*Lecz nieszczęścia często chodzą parami. Gdy z wielkim trudem wychowała ona swoich synów, wzięto ich do wojska. Najstarszy z nich, Friedrich Hoeltzel, urodzony 23 marca 1899 roku, miał 19 lat kiedy nadeszła informacja o jego zaginięciu w dniu 8 sierpnia 1918 roku na froncie zachodnim w Chipilly (Somme).*

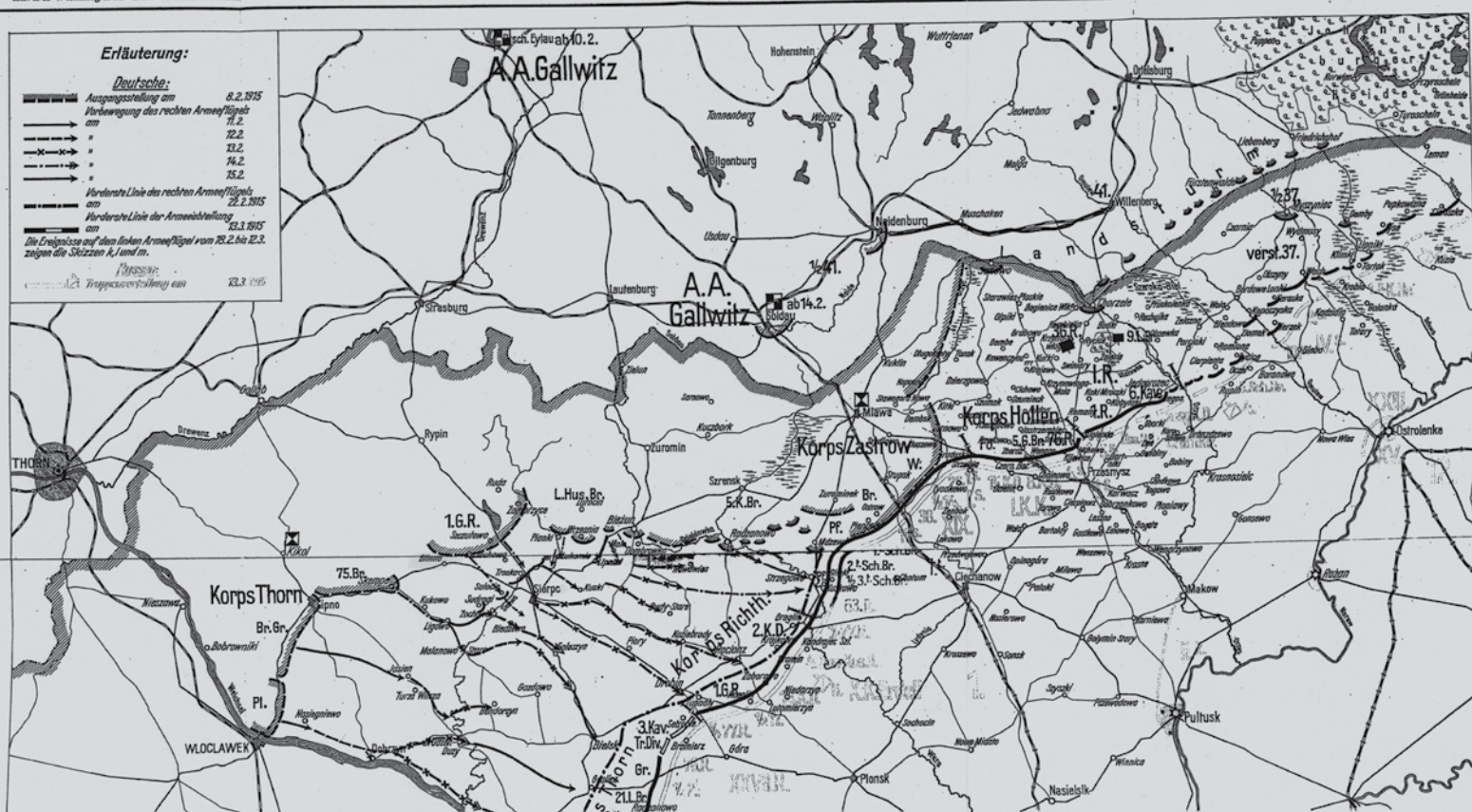
Pokój powrócił, życie powinno podźwignąć się z udręki, wdowy powtórnie wychodzą za mąż, niektóre nawet za swojego szwagra. Z miłości, z pragmatyzmu, a może z obu tych powodów?

Zu: Der Weltkrieg 1914–1918. Siebenter Band.

## Die Armee = Abteilung Gallwitz

vom 9. Februar bis 13. März 1915.

Karte 13.







Wyciąg z księgi parafii protestanckiej w Wingen, 1915.

## Ofiary wojny 1914/15

W roku 1915, w dniu 1 lutego, poległ w Polsce

Philipp Günther

syn Filipa Günthera i już nie żyjącej Magd. z domu Frey

mąż Karoliny z domu Frey

urodzony 21 grudnia 1873 roku

poległ w Polsce podczas wojny 1914/15, w dniu 1 lutego 1915

roku, jako żołnierz pierwszego baonu Landsturmu (pospolitego ruszenia), w trzeciej kompanii. Razem z nim poległ katolik Moorschhäuser z Kleimwingen.

Jego porucznik poinformował w dniu 5 marca 1915 roku jego żonę o bohaterskiej jego śmierci w czasie szturm na pozycje nieprzyjaciela, który miał czterokrotną przewagę. Szczególną uwagę zwrócił na jego wierność, poświęcenie i zdolności.

Pozostawił wdowę i pięcioro dzieci. Z wielkim smutkiem myślą oni o grobie masowym w Blinnie blisko Sierpca, w którym spoczywa razem z wieloma towarzyszami broni z ziemi alzackiej, pozostając w bezgranicznym smutku. Głośno protestujemy przeciw polityce, która prowadzi do mordowania ludzi. Modlimy się do Pana Boga o siłę i wytrwałość w budowaniu trwałego pokoju.

Ci, którzy polegli w walce za ojczyznę pozostaną na zawsze w naszej pamięci. Ksiądz Kuck, który mnie zastąpił w ostatnią niedzielę, wspominał podczas mszy świętej naszego nieżyjącego brata. Ja też wspomnę go w następnej mszy świętej.

Cytat z biblii: 2 Sm 1,19: „O Izraelu, twa chwala na wyżynach zabita. Jakże padli bohaterowie?”

Wingen, dnia 5 marca 1915 roku

Ksiądz R. Spindler

Artykuł o Blinnie zamieszczony w czasopiśmie DNA z 25 lutego 1934 r.

## PODZIĘKOWANIA

Cała ta praca śledcza nie byłaby możliwa bez udziału rodzin, których dotyczyła, bez ich życzliwego przyjęcia i możliwości wykorzystania przeze mnie dokumentów znajdujących się w ich posiadaniu. Moje najszczersze podziękowania kieruję do wielu osób, które jednak są zbyt liczne, abym mógł je tu wszystkie wymienić, nie ryzykując pominięcia którejś z nich. Wielkie podziękowanie kieruję również do Oli Topolewskiej za jej zaangażowanie, wspólnie z Jackiem Wochowskim i Bartkiem, w moje poszukiwania, jak również do jej rodziców, Józefa i Elżbiety Topolewskich, za ich gościnność, a także za „wsparcie logistyczne”. Nie zapominam o Zenku Baryle i pamiętnej podróży z Płocka do Blinna.

Zakończenie tej historii, liczącej sobie już wiek, znalazło ostatecznie swoje apogeum w punkcie wyjścia, to znaczy w Blinnie, poprzez przywrócenie do stanu pierwotnego, całkiem niedawno, zbiorowej żołnierskiej mogiły. Z tego tytułu, chciałbym skierować moje najgłębsze podziękowanie lokalnym władzom w Polsce i wszystkim osobom, które pracowały w tym zakresie. Chcę im podziękować także poprzez przybliżenie przeszłości, która jest także ich przeszłością, poprzez wydobywanie jej z zapomnienia i przekazanie jej światu. Móc przyczynić się do tego będzie moją najpiękniejszą nagrodą! ■

J.-L.F.